

**Roma po zwycięstwie nad Palermo w Rzymie, poniosła porażkę na stadionie Luigi Ferraris. W 83 minucie już cieszyliśmy się z wyrównania, mając nadzieje że uda się jeszcze jedną bramkę zdobyć, lub co najmniej dowieźć remis do końca spotkania. Wszystkie te nadzieje pękły jak mydlana bańka sześć minut później, po celnym strzale Juraja Kucki.**

**CFC GENOA - AS ROMA 2:1 (1:0)**

**Bramki:**

**1:0** 38' Jankovic

**1:1** 83' Borini

**2:1** 89' Kucka

**Kartki:** Seymour, Merkel (Genoa) Burdisso (Roma)

**Genoa (4-3-1-2):** Frey - Antonelli, Moretti (46 Bovo), Dainelli, Mesto - Veloso, Seymour (54 Kucka), Rossi - Merkel - Jankovic (71 Constant), Palacio

**Ławka:** Caracciolo, Granqvist, Jorquera, Lupatelli;

**ROMA (4-3-1-2):** Stekelenburg - Perrotta (71 Borriello), Burdisso, Heinze, Jose Angel - Pizarro (58 Osvaldo), De Rossi, Gago - Lamela (58 Greco) - Borini, Bojan

**Ławka:** Curci, Casetti, Juan, Taddei

W niedzielę cieszyliśmy się wszyscy ze zwycięstwa Romy nad Palermo, które miało być odpowiedzią na derbową porażkę. W takich sytuacjach kibice wymagają odpowiedzi długich, trwających więcej niż jeden mecz, możliwie trwających jak najdłużej. Dziś możemy powiedzieć, że niedzielna odpowiedź nie była do końca szczerą.

Do meczu z Genoą zespół Giallorossich przystąpił aż z czterema zmianami - Cassetiego zastąpił Perrotta, Juana - Heinze, a w ataku zamiast Osvaldo i Borriello biegali młodzi Borini i Bojan. Możemy się tutaj domyślać czy nasz trener chciał dać odpocząć głównym piłkarzom przed meczem z Milanem, czy może chciał mieć w tym meczu bardziej "ruchliwy atak". To jest średnio ważne - możemy już powiedzieć że te zmiany pożądanego efektu (czyt. zwycięstwa) nie dały.

Obie drużyny narzuciły od początku wysokie tempo meczu. Roma miała inicjatywę i rozgrywała piłkę na połowie Genoi. W 8 minucie mogło być gorąco. Niezdecydowanie naszych obrońców mogliśmy przypłacić stratą bramki. Piłka leciała między naszymi stoperami a żaden z nich nie był zdecydowany jej przejąć, okazję wywęszył tu napastnik gospodarzy, ale w porę pozbiarał się Burdisso i wykopnął piłkę za linię końcową. Genoa zaczęła coraz śmielej przemieszczać się pod bramkę Stekelenburga.

W kolejnych piętnastu minutach mecz się wyrównał - nie było tak dużej optycznej różnicy w posiadaniu piłki i akcji. Roma miała kilka sytuacji w których była bliska objęcia prowadzenia - w 25 minucie po strzale Boriniego piłka nieznacznie minęła lewy słupek bramki chronionej przez Freya. Chwilę później bardzo ładna akcja całego zespołu Romy. Po wymianie piłki, z prawej strony dośrodkowywał jeden z zawodników Romy. Piłka trafiła na ok. 5 metr gdzie doszedł do główki Gago, piłkę skierował w światło bramki ale Frey wypiął ją i zażegnał zagrożenie.

Początek trzeciego kwadransu to dużo fauli na zawodnikach Romy takich jak Borini czy Bojan. Spodobała mi się waleczność Boriniego w 33 minucie, kiedy to podbiegł do obrońców Genoi i odebrał im piłkę, ale sędzia dopatrzył się tam faulu. W 38 minutach stadion Luigi Ferraris ożył - bramkę dla gospodarzy zdobył Jankovic. Palacio przedał się prawą stroną, wpadł w pole karne i podał do będącego na czystej pozycji Jankovica. Napastnik Ganoi nie miał żadnych problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Zespół gospodarzy cofnął się na ostatnie minuty pierwszej połowy i mądrze grał w obronie. Roma nie wytworzyła w tym czasie klarownej sytuacji. Sędzia po upływie doliczonej do regulaminowego czasu minuty, zakończył pierwszą połowę.

Pierwsza połowa to ładne rozgrywanie piłki Romy i w zasadzie tyle, poza strzałem Gago i może akcją Boriniego, Roma nie stanowiła dla Freya zagrożenia, ale jak to często bywa, bezproduktywnie posiada piłkę i świetnie ją rozgrywa na środku boiska.

Powrót po przerwie rozpoczął się od zmiany w zespole gospodarzy - za Morettiego wszedł Bovo. Giallorossi przystąpili do gry bez zmian w składzie, jak się szybko okazało ich brak był błędem. Roma chociaż sprawiała wrażenie jakby bardziej ofensywnie ruszyła z chęcią odrobienia straty jednego gola, to jednak nie potrafiła przebić się przez nienajlepszą przeciw defensywę Rossoblu. Z dalszej odległości próbował strzelać Gago, a akcje toczyły się przede wszystkim lewym skrzydłem Romy przy udziale Jose Angela i schodzącego z ataku Bojana. Niestety o ile braku aktywności temu drugiemu zarzucić nie można, to skuteczność w dryblingach hiszpańskiego napastnika pozostawiła wiele do życzenia. Godny uwagi był jedynie strzał z głowy, z około 10 metrów oddany przez Lamelę po dośrodkowaniu od Bojana. Piękną i skuteczną paradą popisał się jednak Frey. Widząc nieporadność i brak perspektyw na wyrównanie, trener Luis Enrique sięgnął po rezerwowym. Tracącego sporo piłek Erika Lamelę zastąpił Leandro Greco, natomiast Pablo Osvaldo zmienił Davida

Pizarro. Trzeba przyznać że zmiany okazały się skuteczne, bo napór gości rósł. Wciąż próbował Bojan, aktywny był Osvaldo jednak sprawiał wrażenie jakby wszystko mu tego dnia przeszkadzało. Raz po raz rozkładał ręce wykazując dezaprobatę dla niektórych decyzji arbitra.

Genoa starała się głównie kontrować, a głównym motorem napędowym ich akcji był tak jak w pierwszej połowie nie kto inny jak Rodrigo Palacio. Nie można nie wspomnieć o 54 minucie w kontekście gospodarzy. Na murawę stadionu Luigi Ferraris w miejsce Seymoura wybiegł Kucka - istotna postać w późniejszych minutach.

Taki obraz Roma - atakuje, lecz niespecjalnie skutecznie, a Genoa - mądrze broni wyniku i stara się kiedy tylko może przejmować kontrolę utrzymywał się do końcowych minut.

Na 20 minut przed końcem obaj trenerzy zdecydowali się na kolejne roszady w składzie. Okopany Janković zastąpiony został przez Constanta, natomiast za Perrottę wprowadzony został w Romie, Borriello. Był to znak do ostatecznego ataku, wysłany podopiecznym przez trenera Enrique. A i owszem Giallorossi próbowali, niewiele jednak z tego wychodziło bo mimo, że obrona Genoi traci na ogół sporo bramek, to tego dnia radziła sobie dobrze. Skuteczny był Dainelli, a podobać się mógł tak w grze defensywnej jak i w kontratakach Luca Antonelli.

Roma wzmocniona w ofensywie przez Borriello, dalej zatem atakowała, sprawdzoną metodą – lewym skrzydłem przez Jose Angela, bądź przez środek gdzie niezłą zmianę dał pragmatyczny Greco. Niestety nie zanościło się na wyrównanie, a wręcz przeciwnie, raczej na powiększenie prowadzenia kiedy Genoa wychodził z kontrą przy udziale Merkela, Palacio czy Kucki.

W końcu jednak zaskoczenie. Wydawałoby się, że jedna z wielu akcji z cyklu „głową w mur”, Jose Angel zagrywa z lewego skrzydła przed pole karne do Osvaldo. Włoch podcina piłkę, a ta nieskontrolowana leci gdzieś w pole karne. Wydaje się, że już po akcji, gdy za piłką ambitnie rusza Borriello. Nie popisał się wychowanek Romy grający dla Genoi – Cesare Bovo. Wprowadzony po przerwie w miejsce Morettiego, obrońca tak asekurował wychodzącą za linię piłkę, że Borriello bez problemów wyłuskał piłkę nim ta opuściła plac gry i wzdłuż bramki zagrał na drugi słupek gdzie już czyhał młodzian Borini. Bezcenne jest oglądać zaskoczonych obrotem sprawy Freya, Antonelliego, Bovo oraz Constanta. Nawet Osvaldo sprawiał wrażenie zdziwnionego, kiedy niepilnowany Borini wpakował piłkę do pustej bramki, zamykając akcję walecznego „Jacka Sparrowa” Borriello, który w 20 minut bardziej się przysłużył drużynie niż niejeden napastnik grając cały mecz...

Roma rozochociona nie tylko wyrównaniem, ale i tym, że przeważała zdecydowanie w ostatnim kwadransie, postanowił ruszyć do ataku i ugrać w Genoi coś więcej niż tylko punkt. Paradoksalnie walka o zwycięstwo i kontrola na boisku zgubiły Giallorossich. 89 minuta, rzut różny dla Genoi. Dośrodkowanie z rzutu różnego dla Genoi. Wrzutka na długi słupek – wysoki ładny pass, którego ani obrońcy stojący na środku pola karnego ani Stekelenburg „przeciąć” nie mogli. Piłka nieomal przelobowała także Merkela. Niemiec ostatkiem sił „wyciągnął” się i głową nastrzelił stojącego obok niego oraz Stekelenburga i bramki Romy, Juraja Kucki. Słowak, zaskoczony obrotem sprawy nie zdołał zareagować, kiedy piłka odbiła się od jego nogi i ocierając się o nogę Stekelenburga wpadła

tuż przy prawym słupku jego bramki. Gola dla Genoi, a więc 2:1. Cios ten podobnie jak bramka Klosego w spoktaniu derbowym z Lazio, znokautował Giallorossich. Rzymianie nie stworzyli w doliczonych trzech minutach, żadnej okazji i musieli odjechać do Rzymu z niczym.

Trzeba powiedzieć, że wizualnie gra Romy znów nie wyglądała źle. Różnica między „nie wyglądała źle chociaż była nieefektywna” z początku sezonu, a takim samym określeniem obecnie, to jakieś 2-3 miesiące pracy i zgrywania zespołu. Jedni powiedzą to niewiele, inni że to już wystarczająco dużo czasu. Nie jest jednak dobrze kiedy trener mówi, że mimo wyniku jest zadowolony z gry i była ona piękna. Ja bym powiedział, że piękna była nieporadna gra ze zwycięskiego meczu z Palermo, a ten uroczy futbol zaprezentowany przez Romę na Luigi Ferraris, był pięknie naiwny i nieskuteczny, podobnie jak ten z meczu przeciwko Sienie czy Cagliari, czyli ponad miesiąc pracy temu... Miejmy nadzieję, że trener i piłkarze wyciągną wnioski i w następnych spotkaniach oprócz stawiania na piękno, wybiorą także pragmatyzm i skuteczność. A kibice Romy będą mogli odwdzińczyć się piękną radością ze zdobytych 3 punktów nad Milanem.



Autor: Frytka przy współpracy z Carminho

Autor: Frytka